

„Zostałam wciągnięta w jakiś tunel, który nagle pojawił się i prowadził w dół.

Na początku było jeszcze trochę światła. Przypominało wosk pszczeli. I roilo się tu jak w ulu, tak wielu ludzi tu było. Dorośli, starcy, mężczyźni, kobiety – krzyczący głośno, przenikliwie, zgrzytający zębami. Byłam wciągana coraz głębiej i zmierzałam nieprzerwanie w dół, mimo że ciągle starałam się stamtąd wydostać. Światło stawało się coraz bardziej skąpe, a ja leciałam tym tunelem, aż ogarnęła mnie niezwykła ciemność. Górę spowijało światło, w dole zaś była coraz większa ciemność. Możecie sobie wyobrazić, jak się rozradowałam, gdy **zobaczyłam swą matkę w tym świetle. Była cała jasna. Umarła wiele lat temu. Naraz zrozumiałam, że tymi białymi szatami, w które moja matka niczym słońce była przyobleczona, były wszystkie te Msze św., w których uczestniczyła w swoim życiu.** Nie miałam możliwości dostać się do niej i pozostać przy niej. Bezbronna zapadłam w tę ciemność, której nie da się z niczym porównać. Najciemniejsza ciemność tej ziemi jest przy niej jasnym południem. I tamtejsza ciemność wywołuje straszne cierpienia, przerażenie i wstyd. I strasznie cuchnie. Widziałam coraz więcej strasznych postaci i istot zniekształconych w sposób, którego nie można sobie wyobrazić.

Grzech, moi bracia i siostry w Panu, pozostawia w naszych duszach ślady. Te ślady oznaczają nasze dusze jak blizny, jak pęcherze powstałe wskutek oparzenia, nieforemne dziury. A najgorszym doświadczeniem przy tym było dla mnie to, że – jak się zorientowałam – wychodził ze mnie okropny odór. Ile pieniędzy wydawałam w całym życiu na perfumy i odświeżacz powietrza, gdyż niczego bardziej nie nienawidziłam jak smrodu! I tak oto spostrzegłam, że moje grzechy nie były gdzieś poza moją duszą, ale były we mnie, wewnątrz mojej duszy, i to stamtąd rozprzestrzeniał się ów nieznośny smród. Przypominałam demona, straszną bestię, zniekształconą przez wszystkie moje okropności.

Moja matka była ubrana w świetliste szaty Pana, a ja byłam ubrana w worek na śmieci – przez bestię, przez samego diabła.

W tym stanie dotarłam do swego rodzaju grzęzawiska, gdzie wiele osób tkwiło po szyję w bagnie i jęczało. Pojęłam, że to bagno złożone było z grzesznych relacji pozamażeńskich, rozwiązłości, za które my ludzie na ziemi jesteśmy odpowiedzialni.

Jedynie stosunek płciowy, który dokonuje się w związku sakramentalnym, jest pobłogosławiony przez Boga, gdyż On Sam obecny jest przy tym akcie i jest właśnie trzecią Osobą w tym związku małżeńskim. On jest miłością, która uświęca i uszlachetnia każdy akt małżeński. Seksualność pozbawiona sakramentalnych fundamentów jest tylko czystą żądzą, zaspokojeniem, egoizmem. Właśnie z tego powodu ci ludzie cierpią w tym bagnie, które sami zgotowali sobie na ziemi niepohamowanymi namiętnościami. Każdy, kto uczestniczył w takich grzesznych i pozamażeńskich stosunkach płciowych, tkwi w owym bezkresnym i cuchnącym bagnie i cierpi niezmiernie z tego powodu. Wstydzi się swoich złych uczynków.

Nagle odkryłam w tym bagnie również mojego tatę. Ujrzałam go zanurzonego po szyję w tej cuchnącej mazi. Przeszył mnie ból i głośno krzyknęłam: „Tato, co tu robisz? Odpowiedział płaczącym głosem: „Moja córko, ach moja córko, cudzołóstwo, niewierność!”

Sami przeżyjecie to pewnego dnia i przypomnicie sobie moje słowa. Mogę wam tylko powiedzieć, że **najbardziej bolesną rzeczą jest to, że widzi się Boga – zakochanego w człowieku – który przez całe nasze życie podąża za nami i nieustannie nas szuka. Jakże kochający Bóg cierpi z powodu naszych grzechów!**

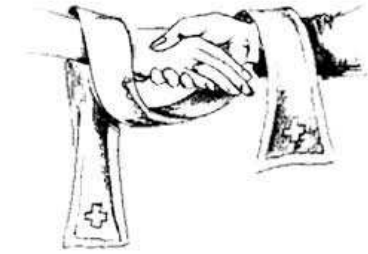
Ukazano mi tam, jak **wiele osób modliło się za mnie, jak wielu księży i zakonnic starało się sprowadzić mnie na dobrą drogę.** A ja odczuwałam jedynie pogardę wobec wszystkich tych osób.

Byłam ordynarna w określaniu tych świętobliwych osób. Zakonnice nazywałam tak: „pingwiny”, „niezaspokojone stare wiedźmy” „pozornie święte baby w trwającej wiecznie menopauzie, które liżą Panu Bogu palce u nóg i nie mają pojęcia o problemach ludzi na świecie”. To tylko niektóre z mniej dosadnych określeń, jakich używałam, mówiąc o nich.

Wiecie, tam, **po tamtej stronie, widzi się swe całe życie tak, jak jest ono zapisane w Księdze życia, każdy szczegół.** Przy tym pojawiają się nie tylko słowa, które się wypowiada, lecz również myśli, jakie im wówczas towarzyszyły. Wszystko jest odkryte i jasne dla każdego. Często można się wzdrygnąć, widząc różnicę między słowem i myślą. **Grzechy, które popełniamy, nie pociągają konsekwencji tylko dla nas, lecz również dla naszego otoczenia.** Są one niczym zgniłe owoce, które zarażają każdy znajdujący się w pobliżu zdrowy owoc i doprowadzają go do gnicia. Stanowi to wielkie cierpienie w tym drugim świecie, gdy się widzi, jak bardzo grzech szkodzi nie tylko tobie, lecz rozprzestrzenia się wokół ciebie i wszystko niszczy. Kto jest najbliższ mi? Moje dzieci. **Kiedy więc oddaję się grzechowi, szkodzę swoimi grzechami najpierw moim dzieciom i rodzinie.**

A teraz posłuchajcie mnie dobrze i nie zatykajcie sobie uszu. Gdy człowiek popełnia ciężki grzech, diabeł ma go w swym ręku i zmusza go niczym windyktor do podpisania mu weksła, który natychmiast czyni z niego jego własność. Najsmutniejsze jest pierwsze polecenie szatana skierowane do nas: „*Idź zatem teraz i przyprowadź mi wszystkich, którzy cię otaczają i z którymi masz kontakt!*”

Matka, która kogoś nienawidzi albo która nieustannie rozpowszechnia plotki o bliźnich, albo ojciec, brutalny, uzależniony od alkoholu, który wraca zawsze pijany do domu i nie wzdryga się przed



„Bądźcie sobie wzajemnie poddani w bojaźni Chrystusowej! Żony niechaj będą poddane swym mężom, jak Panu, bo mąż jest głową żony, jak i Chrystus – Głową Kościoła: On – Zbawca Ciała. Lecz jak Kościół poddany jest Chrystusowi, tak i żony mężom – we wszystkim. Mężowie miłujcie żony, bo i Chrystus umiłował Kościół i wydał za niego samego siebie, aby go uświęcić, oczyściwszy obmyciem wodą, któremu towarzyszy słowo⁴, aby osobiście stawić przed sobą Kościół jako chwalebny, nie mający skazy czy zmarszczki, czy czegoś podobnego, lecz aby był święty i nieskalany. Mężowie powinni miłować swoje żony, tak jak własne ciało. Kto miłuje swoją żonę, siebie samego miłuje. Przecież nigdy nikt nie odnosił się z nienawiścią do własnego ciała, lecz [każdy] je żywi i pielęgnuje, jak i Chrystus – Kościół, bo jesteśmy członkami Jego Ciała. Dlatego opuści człowiek ojca i matkę, a połączy się z żoną swoją, i będą dwoje jednym ciałem. Tajemnica to wielka, a ja mówię: w odniesieniu do Chrystusa i do Kościoła. W końcu więc niechaj także każdy z was tak miłuje swą żonę jak siebie samego! A żona niechaj się odnosi ze czcią do swojego męża!”

(List św. Pawła do Efezjan 5,21—33)

Przeczytaj, podaj dalej

Gdy tak wisałam nad przepaścią, skąpe światło, które miałam jeszcze w duszy, zirytowało demony i wszystkie te stwory rzuciły się na mnie. Te okropne kreatury przypominały larwy, pijawki, które chciały ostatecznie ugasić we mnie owe światło. Wyobraźcie sobie moje obrzydzenie i przerażenie, gdy ujrzałam, że jestem pokryta tymi odrażającymi kreaturami. Krzyczałam, wrzeszczałam jak szalona. Te istoty paliły. O moi bracia i siostry, chodzi o żywą ciemność, nienawiść, która pali, połyka nas, ograbia i wysysa. Nie ma takich słów, które oddałyby ten horror.”

„**Trafiona przez piorun stałam u bram Nieba i piekła,**”
Osobiste świadectwo pani dr Glorii Polo wygłoszone w kościele w Caracas, w Wenezueli, 5 maja 2005

„Każdy, kto oddałą swoją żonę, a bierze inną, popełnia cudzołóstwo; i kto oddaloną przez męża bierze za żonę, popełnia cudzołóstwo”.

(Ew. św. Łukasza 16:18)

„Czyż nie wiecie, że niesprawiedliwi nie posiadają królestwa Bożego? Nie łudźcie się! Ani rozpustnicy, ani bałwochwalcy, ani cudzołożnicy, ani rozwiązli, ani mężczyźni współżyjący z sobą, ani złodzieje, ani chciwi, ani pijacy, ani oszczercy, ani zdierycy nie odziedziczą królestwa Bożego”.

(1 list św. Pawła do Koryntian 6:9n)

„Tak długo jak nie potrafimy zapomnieć, tak naprawdę nie przebaczyliśmy w pełni i w ten sposób ranimy siebie na wzajem”

Św. Matka Teresa z Kalkuty

**Zapraszamy do współpracy
w tworzeniu i rozprowadzaniu**

Kontakt: cp.cichy.przyjaciel@gmail.com

Tel: 506 416 370 wieczorem

kradzieżą cudzej własności, mają zwykle przy sobie dzieci. Nadużywają więc rodzicielskiego zadania, którym powinna być troska o przyszłość dzieci. Rodzicie swoim złym postępowaniem dają zły przykład dzieciom. Tylko życie sakramentami Kościoła może przełamać takie błędne koło w łańcuchu, jaki łączy różne pokolenia. **Tylko łaska sakramentów i moc modlitwy mogą odsunąć grzech i unicestwić go.** To była żywa ciemność. Tam nic nie jest martwe lub nieruchome. Po tym jak bezradna i bezbronna przemierzyłam ten tunel, dotarłam niespodziewanie na równe podłoże. Byłam w tym momencie całkowicie zrozpaczona, ale i ogarnięta silną wolą ucieczki. Była to ta sama silna wola co wcześniej, by osiągnąć coś w życiu. Teraz było to dla mnie bez znaczenia, gdyż teraz byłam tutaj i nie mogłam się uwolnić. **Nic mi nie pozostało z wielkich wyobrażeń i marzeń, które wcześniej miałam: stałam się całkiem małą, maleńką.** Wtedy nagle ujrzałam, że podłoże otworzyło się. Wyglądało jak wielka gęba, jak przeraźliwie wielki pysk, otchłań. Podłoże żyło, trzęsło się!!! Czułam się strasznie pusta, a pode mną była ta napawająca strachem, przerażająca otchłań, której po prostu nie jestem w stanie opisać ludzkimi słowami. Najgorsze było to, że nie czuło się tu wcale obecności i miłości Boga. Nie było niczego – nawet promyka nadziei. Ta przepaść nieodparcie wysysała mnie w dół. Krzyczałam jak szalona. Śmiertelnie przestraszyłam się, gdy zauważyłam, że nie mogłam zapobiec upadkowi, że nieprzerwanie wciągana byłam w dół. Wiedziałam, że jeśli spadnę, to nigdy stamtąd nie wrócę i że bez końca będę spadać coraz to głębiej i głębiej. Dokonałaby się śmierć mojej duszy, duchowa śmierć mojej duszy. Bezpowrotnie zatraciłabym się.

W czasie tego przerażającego horroru, na skraju przepaści, **poczułam nagle jak św. Michał Archanioł chwycił mnie za stopy. Moje ciało wpadło do otchłani, ale on przytrzymał mnie za stopy.** To była chwila straszego bólu i potwornego strachu.